

UŻYWANE FREGATY ADELAIDE ZAMIAST MIECZNIKÓW I CZAPLI?

Postawieni pod murem polscy marynarze, nie mogąc doczekać się nowych okrętów, analizują możliwość przejścia wycofanych z linii australijskich fregat typu Adelaide. Ale czy to rzeczywiście rozwiąże problemy Marynarki Wojennej RP?

Pomimo deklaracji rządowych już wiadomo, że programy dotyczące okrętów bojowych dla polskich sił morskich będą przynajmniej opóźnione. Nie ma decyzji odnośnie drugiego i trzeciego niszczyciela min Kormoran II, z niewiadomych przyczyn przerwano program Miecznik (Okręt Obrony Wybrzeża – korweta) i Czapla (okręt patrolowy z funkcją zwalczania min), natomiast w przypadku okrętów podwodnych Orka do dzisiaj nie wiadomo, czego tak naprawdę chce rząd.

„Jeżeli chodzi o program KORMORAN II, to proces pozyskania dwóch kolejnych jednostek seryjnych będzie mógł się rozpocząć po zakończeniu z wynikiem pozytywnym Badań Kwalifikacyjnych Kormorana II. Jednostka ta jest już po serii testów morskich. Postępowania w sprawie programów MIECZNIK i CZAPLA i zostaną wznowione przez Inspektorat Uzbrojenia po otrzymaniu zredefiniowanego wniosku o ocenę występowania podstawowego interesu bezpieczeństwa państwa (PIBP). Pozyskanie okrętów podwodnych nowej generacji ORKA jest obecnie w fazie analityczno-koncepcyjnej”.

Bartłomiej Misiewicz - Rzecznik prasowy MON

Zamieszanie próbuje się ukryć, chwając się np. planami kupna trzeciego Nadbrzeżnego Dywizjonu Rakietowego lub realizacją pomniejszych programów (np. Holownik czy Supply – zbiornikowiec paliwowy), ale poza wydaniem środków finansowych nie zmniejsza to w żaden sposób dystansu, jaki istnieje pomiędzy polskimi a innymi, zachodnimi siłami morskimi. Co gorsza – dystansu, który zwiększa się cały czas.

Zamiast spokojnie realizować budowę nowych okrętów bojowych, wyczekuje się do momentu, aż zupełnie nie będzie już czym bronić polskich interesów morskich i Polska będzie zdana jedynie na pomoc innych krajów. Wtedy zaczną się nerwowe decyzje, które prawdopodobnie nie będą dogłębnie przemyślane, a już na pewno nie będą optymalne pod względem kosztów, zaangażowania polskiego przemysłu i uzyskanych efektów.

Oddolne próby pozyskania australijskich fregat typu Adelaide

Biorąc pod uwagę bezdecyzyjność strony rządowej i narastające potrzeby Marynarki Wojennej, coraz większa grupa specjalistów morskich zwraca się po raz kolejny w stronę koncepcji pozyskania dla Marynarki Wojennej używanych okrętów. Chce się więc zrobić to samo, co uczyniono na początku XXI wieku w odniesieniu do okrętów podwodnych typu Kobben (pozyskanych z Norwegii) i fregat rakietowych typu OHP – Oliver Hazard Perry (pozyskanych ze Stanów Zjednoczonych).



Jedną z najważniejszych zmian wprowadzonych na zmodernizowanych fregatach typu ADELAIDE jest wprowadzenie na dziobie ośmiokomorowej wyrzutni pionowego startu Mk41 dla rakiet przeciwlotniczych ESSM – fot. US Navy

Ta oddolna inicjatywa zbiegła się z działaniami Rady Budowy Okrętów (która w dużej części już od początku wskazywała na konieczność wprowadzania do MW RP większych okrętów niż się obecnie planuje) oraz komitetu ds. koncepcji bezpieczeństwa morskiego, powołanego w BBN (którego sekretarz Szymon Hatłas prowadził w lipcu 2016 r. korespondencję w tej sprawie ze specjalistami w australijskiej marynarce wojennej).

Z powodu braku jakiegokolwiek decyzji w tej kwestii ze strony polskiego rządu, próbowano w ten sposób wymusić jakieś działanie, ustalając, czy w ogóle jest taka możliwość i czy warto podejmować w tej sprawie oficjalne kroki. Australia mogła już bowiem wcześniej podjąć konkretne czynności odnośnie „zagospodarowania” wycofanych fregat i sprawa by była bezprzedmiotowa. Nieoficjalne odpowiedzi w tej sprawie, m.in. ze strony ambasady australijskiej, wskazywały jednak, że taka możliwość istniała.

Czym są rzeczywiście fregaty typu ADELAIDE?

Królewskie Australijskie Siły Morskie (Royal Australian Navy – RAN) posiadały w sumie sześć okrętów typu OHP („Adelaide”, „Canberra”, „Sydney”, „Darwin”, „Melbourne” i „Newcastle”). Wszystkie te jednostki były młodsze od polskich fregat typu OHP. O ile bowiem ORP „Gen. K. Pułaski” (ex.

USS „Clark”) została wprowadzona do linii 09.05.80 r., natomiast ORP „Gen. T. Kościuszko” (ex. USS „Wadsworth”) – 28.02.80 r. to australijskie były oddawane do służby: „Adelaide” – 15.11.80 r., „Canberra” – 21.03.81 r. „Sydney” – 29.01.83 r., „Darwin” – 21.06.84 r., „Melbourne” – 15.02.92 r. i „Newcastle” – 11.12.93 r.



Modernizacja fregat typu ADELAIDE polegała m.in. na dostosowaniu wyrzutni Mk 13 GMLS i systemu kierowania ogniem do strzelania rakietami przeciwlotniczymi Standard Missile SM-2MR. Na zdjęciu strzelanie z fregaty HMAS „Sydney” – fot. US Navy

Ostatecznie Australijczycy zdecydowali w 2003 r. o wycofaniu dwóch najstarszych jednostek: „Adelaide” – w 2008 r. i „Canberra” – w 2005 r. i o zmodernizowaniu czterech pozostałych. Zrobiono więc to, czego nie uczyniono na polskich fregatach typu OHP, dodatkowo wcześniej dokonując oceny okrętów typu Adelaide i wybierając rzeczy do zmodernizowania i wymiany.

Większość informacji z tej analizy jest o tyle interesująca, że odnosi się również do polskich jednostek typu OHP. Bowiern pomimo wprowadzenia pewnych zmian przez Australijczyków były to jednak fregaty podobne – szczególnie jeżeli chodzi o najważniejsze systemy bojowe.

Tymczasem ta ocena była bezlitosna. Australijczycy wskazali w niej m.in., że fregaty typu OHP „...są mało efektywne w odniesieniu do małych celów powietrznych niskolegających, a więc poruszających się w obecności silnych zakłóceń od fal i deszczu (clutter morski). Próby wykazały, że operatorzy mogą utracić możliwość śledzenia takich obiektów z powodu złej jakości obrazowania radiolokacyjnego, oraz że czas wykrywania szybkich samolotów i rakiet przy zakłóceniach znacznie się wydłuża”.

Za przestarzały i mało wydolny uznano system dowodzenia. Oceniono również system rakietowy oparty o jednoprowadnicową wyrzutnię Mk 13, który według Australijczyków miał małą szybkostrzelność, nie dając możliwości obrony np. przed atakiem rakietowym przeprowadzonym z

wielu kierunków i na różnych wysokościach jednocześnie.

By temu zaradzić [zmodernizowano okręty](#), co kosztowało australijskiego podatnika około 950 mln USD (1,266 miliarda dolarów australijskich), przy czym faza projektowa kosztowała 13,5 mln USD (13,5 mln dolarów australijskich).

Co zdecydowano się zrobić na australijskich fregatach?

Modernizacja okrętów australijskich objęła siedem głównych systemów okrętowych:

- samoobrony przed rakietami przeciwokrętowymi i zwalczania celów powietrznych, m.in. poprzez zamontowanie wyrzutni pionowego startu rakiet przeciwlotniczych RIM-162 Evolved Sea Sparrow (ESSM);
- kontroli ognia i radarów obserwacyjnych;
- dowodzenia i kontroli (C2) oraz konsol operatorskich (modernizacja BCI - Bojowego Centrum Informacyjnego);
- obrony przed torpedami, unikania min i zwalczania okrętów podwodnych (ZOP);
- rozpoznania elektronicznego (WRE), zakłóceń pasywnych i aktywnych;
- łączności, m.in. poprzez zamontowanie systemu wymiany danych Link 16;
- napędu głównego.



Modernizacja fregat typu ADELAIDE była związana z wymianą okrętowego systemu walki i systemu sterowania siłownią – fot. US Navy

Program modernizacji australijskich fregat Adelaide był prowadzony od 1999 roku przez firmę ADI Limited (obecnie Thales Australia - TA) we współpracy z takimi firmami jak: Gibbs and Cox (systemy stabilizacji), AAI (systemy treningowe OBTS - On Board Training System), CEA (system dystrybucji danych), Lockheed Martin Naval Electronic and Surveillance Systems (modernizacja systemu

kierowania ogniem Mk 92 Mod 12), RAFAEL (modernizacja systemów elektronicznych), Raytheon i Lockheed Martin Launching Systems (odpowiedzialne za systemy raketowe - w tym montaż wyrzutni Mk 41) oraz Thales Underwater Systems (systemy podwodne).

Co zrobiono na australijskich fregatach?

Jedną z najważniejszych zmian, jaką wprowadzono na australijskich fregatach było zmodernizowanie Bojowego Centrum Informacyjnego. Zadanie było o tyle trudne, że trzeba było połączyć nowe i stare sensory z nowymi i starymi efektorami, tworząc nowoczesny okrętowy system walki.

W tym celu na okręcie zaimplementowano nowy system dowodzenia i kierowania ADACS (Australian Distributed Architecture Combat System), który w porównaniu do wcześniej wykorzystywanego systemu NCDS (podobnego do tego, jaki jest wykorzystywany obecnie na polskich fregatach), pozwolił m.in. na: zmniejszenie czasu pomiędzy wykryciem zagrożenia a reakcją systemu uzbrojenia, kwalifikowanie zagrożeń pod względem ważności, lepszy i szybszy rozdział celów do niszczenia dla systemów uzbrojenia, wsparcie dla procesora Systemu Uzbrojenia WCP (Weapon Control Processor) przy planowaniu jednoczesnego zwalczania wielu celów, bezpośrednie połączenie z systemem kierowania strzelaniem AN/SWG-1A rakiet Harpoon i aktywnych pocisków zakłócających Nulka oraz na wsparcie automatycznego systemu samoobrony ASD.

Wprowadzono również Zintegrowany Zautomatyzowany System Wykrywania i Śledzenia Radarowego RIADT (CEA Radar Integrated Automatic Detection and Tracking system), którego głównym zadaniem jest tworzenie tras prowadzonych obiektów przy jednoczesnym wykorzystaniu zobrazowania ze wszystkich radarów okrętowych (w tym radarów kierowania uzbrojeniem). W BCI wymieniono konsole operatorskie, dodano serwery i zbudowano lokalną sieć Ethernet.



Fregaty typu ADELAIDE mogą współpracować z większymi śmigłowcami niż polskie - np. typu MH-60S Seahawk. Na zdjęciu fregata HMAS „Sydney” - fot. US Navy

Modernizacji poddano system obserwacji technicznej unowocześniając: system kierowania ogniem Mk 92 z wersji Mod 6 do wersji Mod 12, radar wykrywania celów powietrznych z wersji AN/SPS-49(V)4 do wersji AN/SPS-49A(V)1, radar obserwacji sytuacji nawodnej AN/SPS-55 (dodając cyfrowy odbiornik) oraz montując obserwacyjną głowicę optoelektroniczną EOTS (firmy Radamec), system IFF i system rozpoznania elektronicznego Rafael C-Pearl.

C-Pearl zastąpił stary, amerykański kompleks walki elektronicznej AN/SLQ-32 (jaki jest wykorzystywany na polskich fregatach). Przy czym antena systemu C-Pearl została umieszczona na topie masztu, stając się znakiem rozpoznawczym zmodernizowanych fregat, jak również zwiększając zasięg wykrycia niebezpiecznych emisji elektromagnetycznych.

Zmodyfikowano aktywną część systemu walki elektronicznej, montując m.in. nadajniki zakłóceń aktywnych Elbit EA-2118 (Hammer), wyrzutnie pocisków zakłócających aktywnie Nulka (oznaczenie NATO - Mk 234 Mod 1) oraz zwiększając liczbę 6 lufowych wyrzutni pułapek Mk 137 Mod 1 kalibru 130 mm systemu SRBOC Mk 36 (dodając nowy system sterowania, nowe pułapki akustyczne i termiczne oraz antyradiolokacyjne).

Jeżeli chodzi o efekторы, to najważniejszą i najkosztowniejszą zmianą było zamontowanie na fregatach po jednym ośmiokomorowym module wyrzutni pionowego startu Mk 41, który w każdym silosie startowym może pomieścić cztery rakiety ESSM (Evolved Sea Sparrow Missile). Okręt uzyskał więc możliwość strzelania salwami aż 32 rakiet przeciwlotniczych ESSM, mając cały czas do dyspozycji stanowisko startowe jednoprowadnicowej wyrzutni Mk 13 GMLS (z magazynem dla 40 rakiet przeciwlotniczych Standard Missile SM-2MR oraz dla rakiet przeciwokrętowych Harpoon).

Australijskie fregaty w porównaniu do polskich okrętów typu OHP mają dodatkowo większe lądowisko pozwalające na wykorzystywanie większych śmigłowców np. typu S-70B-2 Seahawk. W ramach modernizacji otrzymały one m.in. dedykowany kanał transmisji danych HDL (Helo Data Link), co pozwala zobrazować informacje z sensorów helikoptera bezpośrednio w okrętowym systemie walki.

Na fregacie wymieniono praktycznie cały system sonarowy, zamontowano na rufie holowany, linearny systemu wykrywania torped Albatros TMS 4350 (Thales), zakłócacze torped LESCUT odpalanych z wyrzutni pokładowych SKWS - Soft Kill Weapons System, zmodernizowano armatę wielolufową kalibru 20 mm Phalanx do wersji Block 1B, zamontowano dwa zdalnie sterowane karabiny maszynowy RAFAEL's Mini-Typhoon 12,7 mm (w wieżyczkach obrotowych na podstawach przymocowanych do pokładu) oraz sześć standardowych karabinów maszynowych 12,7 mm.

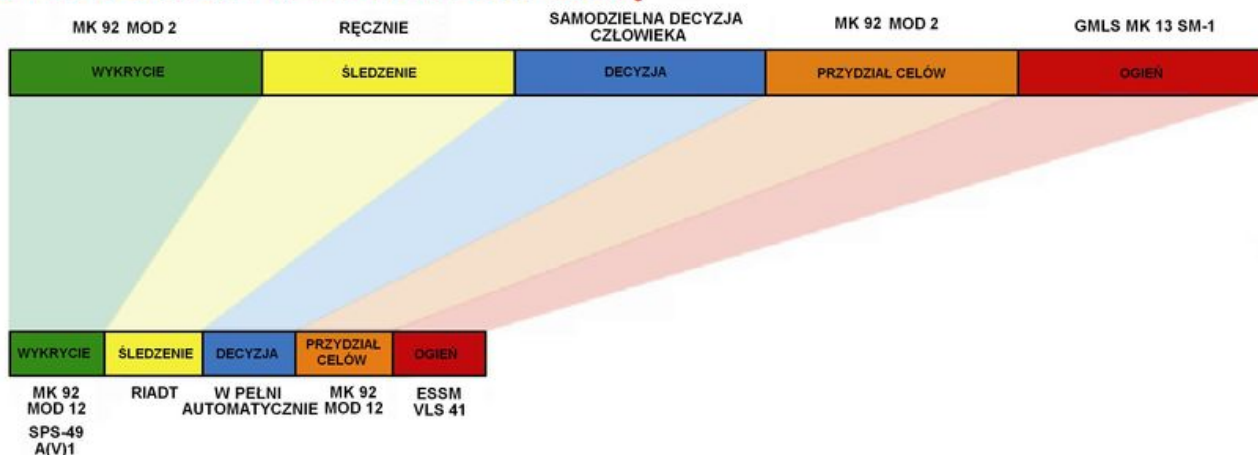
Unowocześniony też został układ napędowy, wyposażenie pokładowe oraz poprawiono warunki życia załogi (poprzez remont mes, przebudowę powierzchni mieszkalnej oraz budowę nowej pralni).

Czy kupno fregat Adelaide to dobry pomysł?

Idea wprowadzenia fregat typu Adelaide do polskiej Marynarki Wojennej ma swoje plusy, ale niestety praktycznie z każdym z tych plusów są związane bardzo poważne wady. Dlatego ewentualne rozpoczęcie negocjacji z Australią musi zostać poparte naprawdę bardzo rzeczową analizą. Takich porównań „za” i „przeciw” jest zresztą bardzo dużo.

Tak jest np. z zestawieniem możliwości bojowych. Prace, jakie wykonano na australijskich fregatach oczywiście spowodowały, że okręty te przewyższają swoimi parametrami taktyczno - technicznymi wykorzystywane w Polsce okręty tego samego typu: ORP „Gen. K.Pułaski” i ORP „Gen. T.Kościuszko”. Z tego punktu widzenia kupienie od Australii fregat typu Adelaide byłoby rzeczywiście działaniem uzasadnionym.

CZAS REAKCJI PRZED MODERNIZACJĄ



CZAS REAKCJI PO MODERNIZACJI



Porównanie czasu reakcji systemów przeciwlotniczych fregaty przed i po modernizacji – fot. Thales Australia/M.Dura

Ale australijskie okręty mają mniejsze możliwości niż te, jakie planowano uzyskać, budując trzy okręty w ramach programu Miecznik i trzy w ramach programu Czapla. Kupno Adelaide odsunie więc w czasie wprowadzenie nowej generacji jednostek pływających, a cały program modernizacji technicznej, jeżeli chodzi o okręty bojowe, trzeba będzie zaczynać od początku.

Dodatkowo nie należy też przeceniać możliwości australijskich okrętów. Nie powinno się więc używać w Polsce argumentu, że fregaty typu Adelaide „mogłyby zapewnić obronę przeciwlotniczą dużej części polskiego wybrzeża. Mogą też dobrze służyć w misjach NATO”, bo to jest tylko częściowo prawdą. Obrona polskiego wybrzeża za pomocą okrętów wymagałoby wprowadzenia na nich rakiet dalszego zasięgu niż ESSM, SM-1 lub SM-2, a na to potrzeba by było więcej pieniędzy. Nadal mamy również na pokładzie tylko radar dwuwspółrzędny wykrywania celów powietrznych, który bardzo trudno byłoby połączyć ze zintegrowanym systemem obrony powietrznej kraju. Co do misji NATO sprawa już jest lepsza, ale w obecnie realizowanych przez Pakt Północnoatlantycki operacjach pokojowych lepsze (bo tańsze) byłyby Czaple.

Niewątpliwym plusem pozyskania fregat Adelaide będzie możliwość zachowania załóg, które zostały już wyszkolone i opływane na polskich okrętach typu Oliver Hazard Perry. Większość głównych systemów pokładowych związanych z napędem i utrzymaniem okrętu jest bowiem podobna i nie wymaga jakiegoś specjalistycznego przeszkolenia. Ale niestety nie dotyczy to systemów bojowych. Tutaj Australijczycy wprowadzili głębokie zmiany – szczególnie jeżeli chodzi o okrętowy system walki. W tym przypadku kosztowny proces szkolenia trzeba będzie rozpocząć praktycznie od nowa. Dotyczyć to musi także obsługi technicznej, ponieważ przyszłe koszty ściągania serwisu z Australii mogą wyciągnąć kolejne pieniądze z budżetu naszych sił morskich.



Fregata HMAS „Darwin” – fot. US Navy

Kolejne, ponieważ za australijskie fregaty trzeba będzie zapłacić. Nie było jeszcze oficjalnych rozmów, a więc nie jest jeszcze znana cena jaką Polska musiałaby zapłacić za te jednostki pływające. W mediach szacowano intuicyjnie, że mogłyby one kosztować około 100-200 mln. zł za jedną fregatę, ale są to prawdopodobnie oceny bardzo mocno zaniżone. Należy bowiem pamiętać, że Marynarce Wojennej potrzebne są jednostki wraz z amunicją, a same rakiety i torpedy znajdujące się na pokładzie fregat kosztują więcej.

Dodatkowo mówi się tu o jednostkach pływających, które zostaną pozbawione pewnego wyposażenia i wymagających przynajmniej remontu. Muszą one bowiem przepłynąć z Australii do Polski, a tego nie uda się bezpiecznie zrobić bez certyfikowanych systemów pokładowych. Kolejne koszty związane byłyby z wprowadzeniem na pokład polskich systemów potrzebnych do działań w ramach własnych i sojuszniczych zespołów okrętowych. Część można by było oczywiście z wycofywanych równolegle obecnie wykorzystywanych fregat typu Oliver Hazard Perry, ale i tak trzeba je będzie zainstalować i certyfikować (szczególnie ważne w odniesieniu do systemów niejawnych).

Wadą „opcji australijskiej” jest praktycznie całkowite odrzucenie możliwości rozwoju polskiego sektora stocznioowego. Należy bowiem pamiętać, że programy Miecznik i Czapla miały być bowiem realizowane w Polsce, w oparciu o polskie stocznie. W wypadku wyboru fregat Adelaide zastrzyk technologii i pieniędzy dla polskiej gospodarki znowu zostałby odsunięty w czasie.

Jak na razie wszystko wisi w próżni. Decyzje w sprawie Marynarki Wojennej mają bowiem zapaść dopiero po zakończeniu prac nad Strategicznym Przeglądem Obronnym oraz nad Strategią Bezpieczeństwa Morskiego, a także po przeprowadzeniu analiz, co do zdolności Marynarki Wojennej. Tymczasem Australia już wycofała pierwszą zmodernizowaną fregatę HMAS „Sydney” (7 listopada 2015 r.). Na podjęcie decyzji jest więc coraz mniej czasu.

„Pozostałe Pana pytania dotyczące fregat typu Adelaide czy trzeciego Nabrzeżnego Dywizjonu Rakietowego są rozważane jednak ostateczne decyzje zapadną po ogłoszeniu wyników prac zespołu Strategicznego Przeglądu Obronnego i po przeprowadzeniu analiz, co do zdolności Marynarki Wojennej. Jednocześnie informuję, że w Biurze Bezpieczeństwa Narodowego trwają prace nad Strategią Bezpieczeństwa Morskiego, co również będzie miało wpływ na decyzje dotyczące kształtu Marynarki Wojennej w przyszłości”.

Bartłomiej Misiewicz - Rzecznik prasowy MON